

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 37

Sejm rozpatrywał budżety ministerjalne

## Szkolnictwo młodzieży i prawo małżeńskie

w przemówieniach min. Jędrzejewicza i p. Strońskiego

Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Sejmu, przystąpiono do szczegółowej debaty nad poszczególnymi budżetami.

Bez dyskusji przyjęto budżet Prezydenta.

Przy budżecie Sejmu i Senatu poseł Trąpczyński wygłosił obszernie przemówienie, atakując dyrektora biura Sejmu p. Dziadosza.

### P. TRAMP CZYŃSKI PRZECI W P. DZIADOSZOWI

Mówca przyznaje, że uczyniono poważne kompromisy budżetowe, jednakże całość gospodarki dyrektora biura uważa za nieodpowiednią. Wreszcie poseł Trąpczyński omawia znane także na komisji budżetowej, kiedy prosił o przybycie marszałka Sejmu przy omawianiu budżetu Sejmu i Senatu.

Marszałek Sejmu p. Światłowski oświadcza, że unika wciągania się do merytorycznej dyskusji, a ogranicza się jedynie do regulowania obrad pod względem formalnym. Pod wpływem zarządów posła Trąpczyńskiego musi od tej zasady odstąpić. Marszałek Światłowski oświadcza, iż nie ma żadnych podstaw do postępowania dyscyplinarnego w stosunku do dyrektora Dziadosza za jego zeznania podczas t. zw. procesu brzeskiego.

### BUDŻETY SPRAW ZAGRAN. I OŚWIATY

Również nie rozwinęła się dyskusja nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Po referacie posła Walewskiego przystąpiono do następnego budżetu Ministerstwa Oświaty.

Sprawozdawca wskazuje, iż z powodu kryzysu budżet w porównaniu z rokiem ubiegłym zmniejszony został o przeszło 97 milionów, ilość etatów zmniejszono około 6 tysięcy, zaś kredyty osobowe zmniejszono o około 73 miliony.

### ATAK P. STROŃSKIEGO

Obszerne przemówienie w dyskusji wygłosił pos. Stroński (Klub N-r.), który zatakował zmniejszenie pozycji na nauce; wreszcie w dalszym przemówieniu swoim, które poprzedziło charakterystyczny, podkreślił, iż podstawa wychowania młodzieży, może być tylko wychowanie religijne i że Polska może się rozwijać tylko, jako naród chrześcijański. Dolej zatakował postanowienia projektu komisji

kodyfikacyjnej o prawie małżeńskim.

### ODPOWIEDZ MIN. JĘDRZEJEWICZA

Prof. Strońskiemu odpowiedział na tychczas minister Oświaty Jędrzejewicz, wskazując, iż zmniejszenie poszczególnych pozycji nastąpiło wskutek redukcji poborów. Minister całkowicie docenia znaczenie wychowania religijnego. Odnośnie zaś do projektu prawa małżeńskiego, rząd kilkakrotnie już podkreślał przez oświadczenia

członków gabinetu, iż sprawą tą się jeszcze nie zajmował. Z kolei p. minister dał program wychowania państwowego, t. j. tej metody wychowania, która przygotowuje dziecko na pełnego i odpowiedzialnego obywatela państwa.

## Samoloty chińskie bronią Szanghaju przed japońskimi atakami bombowymi

### 4-GODZINNE BOMBARDOWANIE

W nocy z czwartku na piątek w przeciągu czterech godzin artylerja i samoloty japońskie bezustannie bombardowały pozycje chińskie, które Chińczycy utrzymali. Ataki na bagony również Chińczycy odparli. W walkach brały udział ko-

biety, wykazując wielką zawziętość i odwagę.

### PIERWSZE SAMOLOTY CHIŃSKIE

Wbrew opinii, że Chińczycy nie posiadają samolotów, wczoraj nad Szanghajem zjawiły się dwa chińskie samoloty myśliwskie, które zaatakowały 6 samolotów bombowych japoń-

skich. Jeden z tych samolotów został w walce stracony. Do Szanghaju przybyło rano jeszcze 16 samolotów, przygotowanych do walki.

### JAPONCZYCY WKROCZYLI DO CHARBINU

Według wiadomości Reutera wojska japońskie wkroczyły do Charbinu.

## Niezwykła demonstracja w senacie francuskim

Kobieta przykuta do łańcuchami rozrzuciła ulotki

PARYŻ. (A.T.E.). Senat francuski był wczoraj widowiskiem niezwykłej demonstracji za udzieleniem kobietom prawa wyborczego do parlamentu. Podczas posiedzenia senatu zauważono, iż pewna kobieta zrzuca na senatorów z galerji ulotki, żądające prawa wyborczego dla kobiet. Przewodniczący przerwał

posiedzenie i nakazał opóźnienie galerji. Kiedy służba podszła do sprawczyńi zametu, spotęgowała, iż niewiasta była przywiązana do fotelu łańcuchem, określonym dwa razy koło bioder i oparcia, przy czem końce łańcucha zamknięte były na kłódkę. Z wielkim trudem zdolano odpiłować fotel i przenieść

kobietę wśród ogólnej wesołości do kancelarii prezydenta senatu. Tu jeden z urzędników wręczył prezydentowi senatu kopertę, w której znajdował się klucz od kłódky i list, stwierdzający, że przerwanie łańcuchów jest pomysłane, jako symbol oswobodzenia kobiet z niewoli politycznej.

## Wieś rybacką zmiotł wichur do morza

OSLO (PAT). — Nad całą północną Norwegją zaleją straszliwe burze. W Senja wi-

cher zmiotł całą wieś rybacką do morza. Wedle ostatnich obliczeń, wiele mniejszych statków

i łodzi rybackich zatono. Szkoły są olbrzymie, narazie jeszcze niustalona.

## Sensacyjne areztowanie w Krakowie

Ciunkiewiczowa rzekomo okradziona na 2 miliony zł. chciała uzyskać 4 miliony franków ubezpieczenia

Gdy przed dwoma tygodniami rozszła się sensacyjna wieść, że szajka międzynarodowych złodziei okradła obywatelkę ziemską, Marię Ciunkiewiczową, przybyłą z Francji, z cennych futer i biżuterji, ogólnej wartości 2 milionów zł.

Wskutek zameloowania Ciunkiewiczowej, wszczęto śledztwo, w wyniku którego ujawniono rewelacyjne szczegóły. Nagromadzony materiał dowodowy, ujawnił tak ciekawe momenty, że sędzia śledczy w Krakowie, dr. Wątor, wydał nakaz areztowania Ciunkiewiczowej.

Gdy funkcjonariusze policji przybyli do hotelu, w Krakowie, gdzie zamieszkiwała obywatelka, okazało się, że jest ona chorą. Wobec tego wezwano lekarza, który po zbadaniu orzekł, że stan Ciunkiewiczowej nie jest niebezpieczny i może ona być umieszczona w szpitalu więziennym.

Dochodzenie, prowadzone przez policję w Krakowie wykazało, że w słynnej walizce, w której rzekomo miały być skradzione futra i kosztowności, znajdowały się czarne kryształki, które okazały się czarnymi diamentami, czyli poprostu węglem. Godnem podkreślenia jest, że w dniu, kiedy policja przybyła do pokoju hotelowego, było w niem nienaturalnie gorąco, choć służba tego dnia nie paliła w piecach. Zapytana o powód tajemniczego gorąca, C. nie umiała dać odpowiedzi. Poza tem przeprowadzona w składzie futer ekspertyza wykazała, że w walizkach Ciunkiewiczowej da się pomieścić kilka futer, musiałyby one jednak być bardzo zmięte. Niemożliwym byłoby pomieszczenie w walizkach garderoby i szkatułki z biżuterją.

nie ulega wątpliwości, że

sprytna niewiasta zorganizowała na wielką skalę aferę, by uzyskać premję ubezpieczeniową, w wysokości 4 milionów franków. Tajemniczo przedstawiła się nagłe zniknięcie małżonków Mitelmanów, zamieszkałych w Warszawie, a którzy mogli rzucić wieś światła na osobę Ciunkiewiczowej.

Przypomnieć należy, że Ciunkiewiczowa pobrała już swego czasu we Francji premję asekuracyjną w kwocie pół miliona złotych za spłonięcie jej letniego pałacyku. Badana w tej sprawie C. tłumaczyła, że pożar wywołał jej mąż, umysłowo chory.

Naogół przeszłość Ciunkiewiczowej jest burzliwa. Obdarzona bujnym temperamentem, prowadziła „szerokie życie". Głośne były jej miłostki, choć trzeba zaznaczyć, że Ciunkiewiczowa jest wdową po 3-ch mężach.

## SKRÓTY

Konferencja rozbrojenowa rozpoczęła wczoraj obrady o godz. 5-ej po południu. Przyjęto sprawozdania komisji dotychczas utworzonych. Wiceprezesa zabrali głos przedstawiciele organizacji międzynarodowych dla wyłuszczenia swego stanowiska odnośnie problemu rozbrojenia.

W górach Tehachapi na północ od Los Angeles (Stany Zjednoczone) znaleziono szczątki samolotu, o którym od tygodnia zaginęła wieść. Obok szczątków samolotu znajdowały się zwłoki pilota i 6 pasażerów.

Jan Korzeniowski, obywatel Czortkowa przeznaczył cały swój majątek w wysokości około 100,000 zł. na utworzenie i utrzymanie przytułku dla starców. Opiekę nad przytułkiem powierzył O. O. Dominikanom oraz gminie.

## Łagodny wyrok na palkarzy niemieckich w Jedwabnie

NIBORK. (PAT). — Wczoraj został ogłoszony wyrok w procesie o zajęcia w Jedwabnie, gdzie tłum złożony z 200 osób obległ prokuratora i policję, usiłując odbić aresztowanych sprawców napadu na Polaków. Skazani zostali: jeden oskarżony na 1 rok więzienia, jeden na 10 miesięcy, 3 oskarżonych na 8 miesięcy, 3 oskarżonych na 7 miesięcy, 4 oskarżonych na 6 miesięcy. Główny oskarżony, właściciel ziemski Otto, został skazany na grzywnę 100 marek, która mu darowana z tytułu oświeślenia kęty. Za oskarżonych zostało uwolnionych od winy i kary.

Wśród ludności polskiej narodziło się zaniepokojenie, iż ten bardzo łagodny wyrok może wpłynąć na dalsze rozczuchowanie żywiołów szowinistycznych.

## I dzień Olimpiady zimowej

LAKE PLACID (PAT). — Dn. 4 b. m. punktualnie o godz. 10-ej według czasu amerykańskiego, dokonano w Lake Placid na wielkim stadionie reprezentacyjnym, uroczystości otwarcia III zimowych Igrzysk Olimpijskich.

Uroczystości otwarcia dokonał gubernator stanu New York, Roosevelt. Pogoda znakomita, śnieg mróz i stonice. W obecności trzech tysięcy widzów przedawali zawodnicy olimpijscy. Zawodnicy deflowali w grupach państwowych, każda z grup miała na czele chorągwie, który niósł sztandar swego państwa.

Grupy zawodników przedfilowały w porządku alfabetycznym. Na czele — Austriacy Polacy szli za Norwegami. W grupie polskiej brakowało Mauera. W pierwszym dniu gryzysk pierwszym punktem programu był bieg łyżwiarzy na 500 m. W biegu tym pierwsze miejsce w finale zdobył zawodnik amerykański (USA) Shea.

Tegoż dnia rozegrano mecz hokejowy pomiędzy Kanadą i St. Zjednoczonymi.

Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny kanadyjskiej w stosunku 2:1. Rozegrano też olimpijski wyścig łyżwiarzy na 5000 m, i tym razem Stany Zjednoczone odniosły zwycięstwo w osobie łyżwiarza Jaffee.

W ramach turnieju hokejowego rozegrano wczoraj wieczorem pierwszy mecz z udziałem polskiej drużyny olimpijskiej przeciwko teamowi Niemiec.

Pierwszy swój mecz olimpijski Polacy przegrali w stosunku 2:1.

## GIEŁDA

Obroty małe, tendencja przeważnie nie mocniejsza. Urzędowy kurs dolara 8.89. Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla latów nastawnych, niejedynolite dla akcyj — utrzymana.

## Trzeba nam Intelgencji zawodowej

### Z obrad sejmowej komisji oświatowej

Na sejmowej komisji oświatowej przeprowadzono wczoraj dyskusję ogólną nad rządowym projektem ustawy o ustroju szkolnictwa.

W toku obszernej dyskusji zabral głos minister Oświecenia Jędrzejewicz, podkreślając, iż zasadniczą tendencją projektu jest rozbudowa szkolnictwa.

Projekt kładzie szczególny nacisk na szkolnictwo zawodowe; szkoła średnia egzaminu nie zdała. Młodzież robotnicza i wiejska będzie miała obecnie szerszy dostęp do szkół.

Zadaniem ustawy jest przesunięcie punktu ciężkości na wytworzenie inteligencji zawodowej przez kierowanie części młodzieży ze szkół ogólnokształcących do zawodowych i licealnych.



# Hasła pokoju głuży huk dział

Gdy po wielkiej wojnie światowej zamilkły ostatnie echa dział, gdy zdziśiatkowaną armię zwyciężonych i zwycięzców opuściły pola walk — wśród ludzkości, droga reakcji po krwawych dniach, nastąpił zwrot w kierunku odzeganania się na zawsze od wojen.

Wszystkie spory między narodami muszą być zatłwane na drodze pokojowej! Miecz trzeba przekuć na lemiesz, (W szczęście ludzkości!)

Piękne te hasła miały znaleźć urzeczywistnienie w Lidze Narodów, która winna była stać

się powszechnym parlamentem świata całego, drogą do wiecznego pokoju, wśród ludzkości.

Już pierwsze lata przyniosły rozczarowanie. Współpraca na rodów na terenie Ligi zawiodła, Liga Narodów, jako opiekunka i dzierżycielka pokoju okazała się za słaba, często zupełnie bezsilna. Życie szybko wykazało, że piękne hasła są tylko... pięknymi hasłami. Czyż trzeba zresztą jaskrawszego przykładu, jak zatarg zbrojny na Dalekim Wschodzie?

Nic nie pomogły tu umowy międzynarodowe, pakt poko-

jowe, niezliczone artykuły statutów Ligi Narodów.

Jakby na kpiny, w tym samym czasie, gdy na Wschodzie grają armaty, gdy państwa ślą swe armie na tereny wojny, na Zachodzie zbiera się powszechna konferencja rozbrojeniowa, aby radzić, jak ograniczyć zbrojenia narodów!

I tu nasuwa się pewne przypomnienie: przed paru miesiącami zorganizowano w Paryżu zjazd zwolenników pokoju. Zjazd ten zakończył się dosyć szybko i groteskowo. „Miłośnicy pokoju”... pobili się między sobą i dopiero wtroczenie się policji załagodziło poważniejszych pacyfistów.

Oczywiście nie chcemy robić tu żadnych porównań, ale czyż nie jest zastanawiające, że już pierwsze dni wykazały między uczestnikami narad wyższe różnice zdań, niż możliwości zgodnej współpracy...

Pod złemi wróżbami i w wybitnie niesprzyjających warunkach pracuje dziś konferencja rozbrojeniowa.

## Wesoły Kacik



GARB

— Pan mówi, że zobobony to głupstwo — unosiła się pani Zofia — a ja się sama przekonałam, że jak czaraj kot przeleci przez drogę, to przynosi mi szczęście, a biały konik przynosi mi nieszczęście. Tak samo, jeśli po głaskaniu garb, to przynosi szczęście i majątek.

— Owszem — zgodził się pan Zygmunt — ja się też kiedyś przekonałem, że garb przynosi majątek.

— A widzi pan! Niech pan c-powie jak to było.

— Przed paru laty — zaczął pan Zygmunt — grałem namiętnie na wyścigach. Ale strasznie pechowo. Stale przegrywałem.

Pewnego razu, idąc na wyścigi zauważyłem w pobliżu wejścia jakiegoś garbatego biedaka. Dwie młode panienki zbliżyły się do niego dając mu parę groszy, pogłaskały go po garbie, poczem weszły na plac.

Zawsze się śmiałem z zaboborów. Ale myślałem sobie: raz spróbować nie zawadzi. Podszedłem do garbuska i pogłaskałem go. I niech pani sobie wyobrazi, że tego dnia wygrałem!

— Aha! Widzi pan — klasnęła w dłonie pani Zofia. — Pewno pan potem stale wygrywał i zrobił majątek?

— Zaraz się pani dowie. Po paru dniach poszedłem znowu. Garbuszek stał na tym samym miejscu. Znowu go pogłaskałem. Ale tego dnia nie pomogło, zgrałem się do maci.

Potem stale przegrywałem. Ale pomimo to pod wpływem pierwszej wygranej, nie mogłem się powstrzymać przed wejściem na wyścigi, żeby nie pogłaskać garbuska. A on w dnie wyścigowe nie schodził ze swego stanowiska.

Takim jak ja było więcej. Pochochliły do niego młode panienki i starsze panie i panowie w sile wieku. Każdy oglądał się trwożliwie czy go ktoś nie obserwuje, głaskając ukradkiem garbuska i wsuwał mu jakiś datek w rękę.

Zgrałem się w tym sezonie mocno i przestałem wogóle chodzić na wyścigi. Przez parę lat nie widziałem garbuska.

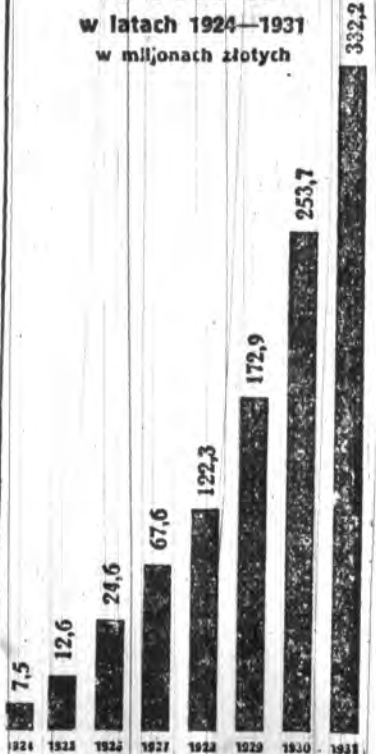
Aż wreszcie w zeszłym roku spotkałem w łaźni jakiegoś mężczyznę, którego twarz wydała mi się bardzo znajoma. Przez dłuższy czas nie mogłem sobie przypomnieć skąd go znam. Ale nareszcie poznałem.

To był garbuszek z pod wyścigów. Ale co się z nim stało? Prosty jak świeca, garbu ani śladu!...

Zacząłem z nim rozmawiać, przypominałem mu skąd go znam i w pewnej chwili spytałem:

— Gdzie się podział pański garb?

## WZROST WŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH w P. K. O. w latach 1924—1931 w milionach złotych



### Agent pogrzebowy

— Czy mam przyjemność z panem Wędołkiem?

— Owszem, — To pan chce się żegnać z tym naszym padolkiem?

— Pano, co to znaczy?!

— Niech pan dobrodziej wybaczy — śmierć po ludzku chodzi.

— Woa, karawaniarzu! Ja chcę żyć.

— Co mi to obchodzi!

— Owszem, owszem!.. Na wszelki wypadek..

bowiem o przypadek nie trudno..

Gdy będą opłacone Powądzki lub Bródno?

— Czy się zatłwi karawan i wieńce..

— Dość tego!.. — Jeszcze jedno: leżąc już w trumience sam się pan przekona, że robota solidna, a niespartaczona!..

Servus.

### Kupon Bezpłatna pomoc prawna

### RADJO

11.45 Przegląd Prasy. 11.58 Sygnali czasu. 12.10 Poranek muzykalny. 12.40 Muzyka taneczna. 13.15 Komunikat gospodarczy. 14.40 Płyty gramofonowe. 15.15 Wiadomości wesołe dla wszystkich. 16.45 Grała pianina. 18.00 Koncert. 18.20 Radjopianina. 18.40 Muzyka lekka. 18.55 Program dla dzieci. 18.55 Koncert. 19.50 Rozmowa. 19.15 Poczta rolna. 19.50 Wiadomości sportowe. 19.55 Piosenki. 19.45 Prasowy Dziennik tanecny. 20.00 „Na wspaniałej”. 20.15 Muzyka lekka. 21.55 Helikon. 22.10 Otwory muzyczne. 22.40 D. c. Prasowy Dziennik Radjowego. 22.45 Komunikaty. 22.50 Muzyka taneczna.

— Garb — uśmiechnął się — już mi niepotrzebny. Przez parę lat stałem pod wyścigami, ludzie głaskali mnie po garbie, płacili i dobrze płacili. Dorobił się człowiek majątku, kamieniczkę sobie kupił i żyje spokojnie.

— Ale gdzie jest garb? Dał się pan operować?

— Hii... na co mi operacja. Ja uważa pan, tylko dla interesu miałem przyczepiony drewniany garb..

Teraz rozumie pani — skończył pan Zygmunt — dlatego wierze, że garb może przynieść czasami majątek?

Napoleon Sądak.

## Potworne ojcobójstwo przy podziale majątku

Michał Wypyszynski, gospodarz na 46 morgach żył w niezgodzie z jednym ze swych synów, Antonim.

Na wiosnę r. ub. Wypyszynski chciał podzielić swój majątek w ten sposób, żeby najstarszy syn Franciszek pozostał na gospodarstwie, a reszta dzieci otrzymała spłaty pieniężne. Sporządzono więc akt notarialny, który rodzina uważała za pozorny i zamierzała go obalić.

Najtrudniejszą sprawą była z krawym Antonim. Nie godził się na żadne propozycje ojca, a widząc, iż ten mało sobie z tego robi i czyni zabiegi dla ustanowienia brata Franciszka posiadaczem gospodarstwa na zasadzie prawa kupna, — skradł ojców ważne dokumenty. Wtedy stary postanowił złożyć skargę do policji i stał się cud. — Zaginiony dokument odnalazł się.

Wyznaczono termin sporządzenia aktu u notariusza.

Najpierw wszyscy prócz ojca udali się do kościoła na nabożeństwo. W czasie nabożeństwa, stojący na cmentarzu 14-letni chłopiec zauważył jak Antoni chyłkiem przekrada się oplotkami i zmierza ku zagrodzie ojca. Chłopiec zaciekawiony pobiegł w tamtą stronę. Zajrzawszy do izby przez okno, spostrzegł, że stary Wypyszynski trzyma się z synem Antonim za bary, wypychając się na dwór.

To zmaganie się miało zakończenie tragiczne. Kiedy po nabożeństwie domownicy powrócili, mieszkanie zastano zamknięte od wewnątrz. Przez wybitą szybę syn Franciszek dostał się do środka. Ojca nie było.

Po dłuższym szukaniu znaleziono starego martwego na strychu. Złoty był przysypane siewką. Po dokonaniu odrazu padły na Antoniego. Przemawiały przeciwko niemu znalezione odciski stóp, ślady krwi na progach i w kuchni i na schodkach strychu.

Michał Wypyszynski poniósł śmierć od rodzica czaszki przez uderzenie o ścianę. Wyrodny syn Antoni, mimo przedstawionych mu do oczu wymownych dowodów winy, wypierał się i podjął świadków — alibistów, którzy nie istotnego powiedzieć nie mogli i na obronę z ich strony liczyć nie mogli.

W celi więziennej Antoni Wypyszynski zaczął symulować obłąd. Przekazano go więc do Tworek, lecz tam po kilkutygodniowej obserwacji lekarze nie znaleźli najmniejszych nawet objawów choroby umysłowej. Mimo to ojcobójca nie zmienił swej taktyki „strugania warjata” i na rozprawie zachował kamienne milczenie, nie odpowiadając na żadne pytania.

z miną zubożniałą, jakby proces o zabójstwo ojca nie dotyczył jego, a zupełnie obcej mu osoby.

Sędziowie doskonale poznali się na sztuczce i skazali mordercę na osiem lat ciężkiego więzienia.

DANIEL BACHRACH.

## Śladami przestępców Sensacyjne pamiętniki b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego Z klasztoru do więzienia

— Pan Borman jest synem mego serdecznego przyjaciela, o którym już państwu wspominałem — rozpoczął Martynow, kiedy zajęliśmy miejsce przy stole. — Jest on jedynakiem i ojciec jego pozwala mu na każde jego wyryki, to też używa życia, nie się zmiesci. Coprawda, nadużywa on nieco dobroci ojca, ale nie dzwonego, kiedy się ma tak pobłażliwego, a przytem bogatego papę.

— Pan przesadza — odparłem z uśmiechem zadowolonym.

Panna von Stolp przyglądała mi się z zaciekawieniem. Zauważyłem również jakiś dziwny blask w oczach jej towarzysza. Nie dziwnego, spodziewałem się widocznie obitego połowu. Byłem dla nich nielada gratką i prawdopodobnie Dubnow obliczał już w duszy, ile uda im się ode mnie wyostać p. między rozmawiając z panną von Stolp, coraz bardziej byłem przekonany, że zetknąłem się już z nią przedtem, lecz w żaden sposób nie mogłem sobie przypomnieć kiedy i w jakich okolicznościach. Pytała ją o to nie chciałem z obawy, by się nie zdradzić.

Bardzo miłe spędziłem wspólnie wieczór. Kazałem podać dwie butelki szampana. Oczywiście, że pierwszego wieczoru nie było mowy o grze. Dubnow był zbyt ostrożny, by odrazu przystąpić do ataku. Rozstaliśmy się około godziny trzeciej nad ranem, umawiając się na następny dzień przy obiedzie.

W czasie obiadu, widząc, że Dubnow nie wspomina o grze, sam rozpocząłem:

— I co? państwo tu robcie wieczorami? Wszak nie można co noc chodzić na bale, jest to zbyt męczące. Przyznam się państwu, że chętniebyin zagrał w karty, gdyby znalazło się odpowiednio towarzystwo.

— O to tutaj nietrudno — odezwał się z uśmiechem Dubnow. — Przed kilku dniami nawet

przyjaciel pański miał szalonego pecha i przegrał pokazną sumkę — dodał, wskazując na Martynowa.

— To drobnotka! — odezwał się ze śmiechem Martynow. — Nie warto nawet o tem mówić. Z pewnością mam szczęście w niłości.

— Prawdopodobnie — odezwała się panna von Stolp, — tem bardziej, że to ja bylam pańska maskotka i przyniosłam panu pecha — dodała z filuternym uśmiechem.

— Jestem przekonany, że mnie pani naprawdę szczęście przyniesie — odezwałem się — i poproszę panią w czasie gry, by pani siedziała tylko przy mnie. Jestem przekonany, że tak miła i czarująca osobka, jak pani może mi już tylko szczęście przynieść.

— Oby się pan tylko nie zawiedł! — odpowiedziała, uśmiechając się znacząco.

— Nawet przegrać w tak uroczym towarzystwie będzie dla mnie przyjemnością — odpowiedziałem, kłaniając się szarmacko.

— A zatem postaram się na dziś wieczór zebrać kilka osób i zorganizujemy małą grę. Obawiam się jednak, że dla pana, takiego bogacza, będzie to gra zbyt skromna — odezwał się Dubnow.

— Lubię grę i nie idzie mi o wygraną, wobec tego oczywiście zastosuję się do całego towarzystwa. Sądzę, że nie będziemy grali po rublu.

Po skończonym obiedzie rozeszliśmy się, umawiając spotkanie na wieczór przy kolacji. Panna von Stolp w sukni wieczorowej wyglądała czarująco. Trudno było uwierzyć, że należy ona do bandy zawodowych szulerów i, prawdę mówiąc, zwątpiłem, czy przynadkiem Martynow się nie omylił. Zresztą niebawem miałem się przekonać o prawdziwości jego podejrzeń. Dalszy ciąg nastąpi.



# NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Genia teraz dopiero poznała siostrę i rzekła, opanowując się:

— Ach, to ty, Reniu? Musiałam się, widocznie, zdrzemnąć, i nagle obudziłaś mnie.

Potem szepnęła jej do ucha:

— Chodźmy stąd, prędzej, prędzej...

— Dobrze, jeżeli chcesz. Oprzyj się o mnie!

Ale Genia już zdołała w całej pełni odzyskać jasność umysłu, zaśmiała się więc, mówiąc:

— Co? Ja się mam opierać o ciebie? A to poco?

Panie doktorze, to pańska sprawa! Renia teraz naprawdę myśli, że jestem chora. Ale już ja jej dowiodę, jak bardzo pan się myli. Umyślnie, aby pana przekonać, gotowa jestem przebiec z nią razem pół kilometra tam i zpowrotem, nawet na chwilę się nie zatrzymując i nie opierając o nic...

— A może jednak będzie lepiej, jeżeli zawiozę panie do domu moimi końmi, które właśnie zajęchały? — zapytał Turski.

Genia odmówiła grzecznie, ale stanowczo:

— Nie, nie, panie doktorze Nie chcę, aby mnie pan traktował, jak chorą.

Pożegnała się kolejno ze wszystkimi, gdy wszakże przyszła kolej na Norwina, znów spojrzenia ich zwały się, jak dwie iskry elektryczne. Poczuła taki zawrót głowy, że omal nie upadła. Aby się opanować, odwróciła się szybko i zeszła z ganku, omal nie potykając się na schodkach.

Renia tymczasem zapewniała Marję:

— Przyjdę jutro. Kto wie, może Jas mnie już pozna?

Poczem, zwracając się do Norwina, zapytała radośnie:

— Jak mam panu dziękować za zwrócenie mi narzeczonego?

— Uśmiech szczęścia na usteczkach pani jest dla mnie najmiłą nagrodą — odparł Norwin.

Długo jeszcze potem przechadzał się Norwin po parku z Marją, która żaliła mu się na swój los. Chwilami zaś jakby się zapominała, będąc pod wrażeniem, że kroczy u boku swego męża, kochanego nad życie.

Usiedli na ławeczce. Marja pograżyła się w zadumę. I nie wiedząc, co czyni, cała jakby we śnie, rozmarzona i tonąca we wspomnieniach o szczęściu przelotanym z mężem, tuliła się czule do Norwina.

Dała mu ten złudzenie które wziął za rzeczywi-

stość. Ani się domyślał, że Marja w myśli Ignie ku obrazowi swego męża

Odrzucał myśl o Geni, która tylko jak błyskawica zamigotała w jego umyśle, zniknęła, wyparta nagłym przypływem uczucia dla Marji. O, tak! Już teraz nie miał wątpliwości...

Poczuł, że kocha Marję. Dziwił się sobie, że dopiero teraz to spostrzegł. Jakże można nosić w sobie taką miłość w sercu i tego nie wiedzieć? Ale teraz już w e i nie nie zdołał zairzeć w nim tej świetlanej, jasnej, promiennej świadomości!

Tak, tak... Kochał Marję i to bodaj już od chwili, gdy ją ujrzał po raz pierwszy, wkraczając do pokoju z trzema różami.

Kochał ją... A wraz z miłością wtargnęło w jego duszę zwątpienie. Czy Marja, cała przejęta jeszcze wspomnieniami o mężu, zdoła go też kiedyś pokochać?

Na drodze powrotnej Genia, mimo przechwałek, musiała się silnie opierać o Renię, aby z trudem dobiec się do domu.

— Przepraszam, że cię fatyguje, Reniusiu — usprawiedliwiała się, — ale doprawdy ledwo chodzę.

— Dlaczego więc nie chciałaś, aby doktor nas odwiózł?

— Błagam cię o jedno: nie pytaj mnie o nic. Dlatego tak spieszyłam z odejściem od Roliczów, aby uniknąć tych ciągłych pytań. One mnie najwięcej drażnią. O ile chcesz doprawdy, abym się lepiej czuła, nie pytań mnie o nic!

— Jak chcesz, choć bardzo mi przykro, że nawet mnie, siostrze, nie chcesz powiedzieć, co ci dolega.

Genia nie odpowiedziała, wobec czego i Renia umilkła, strapiona.

Gdy miały Wilczy Bór, owinały je czarne myśli. Renia nie mogła się oprzeć, aby nie rzec:

— Tu właśnie przed rokiem jakiś podły morderca... Ale, mniejsza o niego! Będzie z pewnością odnaleziony i surowo ukarany, a ja odzyskam Jasia. Wierzę w to święcie!

— Chodźmy prędzej — odrzekła niechętnie Genia.

Gdy wreszcie przybyły do domu, Renia odczuła niepohamowaną potrzebę wygadania się przed kimś

ze swej radości. Wpadła więc za Genią do gabinetu Franciszka i zawołała wesoło:

— Dzień dobry, Franiu!

— Dzień dobry — odrzekł mrocznie, nawet nie spoglądając na nią.

— Nie raczysz nawet spojrzeć na mnie? To żałuj! Z mojej twarzy wyczytałbyś dziś wiele, bardzo wiele ciekawego... nowego... radosnego...

— Czyżby? — zapytał obojętnie, w dalszym ciągu nie spoglądając na Renię.

— A, tak!.. A, tak!.. wołała w upojeniu. — Wyobraź sobie, że widziałymy dziś z Genią jak doktor Turski zabrał się do leczenia Jasia zupełnie nową metodą i nie uwierzyłbyś nigdy, gdybyś nie widział, jak my, na własne oczy, że...

— ...że co? — zerwał się Franciszek nagle, jak oparzony.

— Acha! — ucieszyła się Renia, klaszcząc w dłonie, — nareszcie cię zaciekawiłam! Zato teraz na złość nic więcej nie powiem, ach, ach... — powtarzała drażniąc go figlarnie.

— Mów, mów, co było! — nalegał Franciszek.

— A widzisz? Teraz żałujesz. Uprzedzałam cię.

— No, dobrze, dobrze, żałuję. Ale powiedz już teraz wreszcie...

— Przebaczam ci, więc ci powiem. Ale nie dziw się, że nie wszystko zrozumiesz, bo mam serce tak przepelnione szczęściem, że język mi się płacze.

Renia opowiedziała wszystko pokolei, co widziała, od chwili przybycia Norwina do Roliczów.

— Ten... jak mu tam? Norwin, czy tak? Czyś go widziała? — spytał.

— Tak, jak ciebie teraz! Rozmawiałam z nim!

— I rzeczywiście jest tak podobny do Tyreckiego?

— Aż nie do uwierzenia!

Spojrzał ukradkiem na Genię. Nie mógł ujrzej jej twarzy, bo ją ukryła w dłoniach. Poprosił więc Renię, aby mówiła dalej. Gdy się zatrzymała na chwilę, aby nabrać tchu, rzekł w zamysleniu:

— Sposób jest niby dobry, ale czy się uda, to się dopiero okaże...

— Ależ, już się okazało! — zawołała Renia.

— Jakto? Już? — zapytał Franciszek przerażony — No i co? Co się okazało?

Dalszy ciąg nastąpi.

# SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Szlaja udawał wystraszonego wieśniaka:

— Kie, doprosom się łaski pana nacelnika, boję się...

— Czego się boicie?

— Ano... godać... — szepnął, trzęsąc się na całym ciecie.

— Jaki to boicie się? Może teraz nabierzecie odwagi! — krzyknął przodownik, wyjmując rewolwer.

— O, rany, panie nacelniku, nie zabijajcie, już godom, ino...

— Co takiego?

— ...ino że ten chłop, pedzioł, że mnie zakatrupi, jak słówko pisnę policji...

— Nie bojcie się. My go zaraz złapiemy i wsadzimy tak, że nic wam nie będzie mógł zrobić.

— A jak nie? O rany, panie nacelniku... Mom zoną, troje bachorów, zlituj się, panie nacelniku... Kto da żyć biednym wdowie i tym roboćkom — sirotom?...

— Jak wolicie. Jeżeli nie powiecie natychmiast, w tej chwili was aresztuję, rozumiecie?

— Ano to godom, już godom... — i umilkł znów.

— Po raz ostatni powtarzam wam, albo mi powiecie, czy widzieliście po drodze mężczyznę w szarym kitlu szpitalnym, albo natychmiast was aresztuję!

Był jeden taki cudok i chwycił me za kark, mówiący, że jak powiem policji, zem go widzioł, to me śmierć strasna z jego ręki nie minie. A kurtkę to miał sarom... Potem polecioł, polecioł, jakby go kto gonioł...

— I dokąd pobiegł?

Szlaja przez chwilę namyślał się. Kombinował coś chytrze... Aby upozorować wahanie, znów udawał przestraszonego.

— O, rety, panie nacelniku, co to bydzie, jak powiem... Zabije me, zabije...

— A jak nie powiecie, to jeszcze gorzej będzie! — krzyknął groźnie przodownik.

— Ano, wola Boska... To godom, już godom... Tam polecioł, tam — rzekł, wskazując kieunek, w kół, in sam jechał.

Przodownik spojrział na niego nieufnie. Porozumiał się ze swoimi ludźmi. Doszedł do wniosku, że kto wie, czy aby nie być kryty, powleczł odwrotny kierunek. W ten sposób uwolniłby się od nalegań policji i uniknąłby zemsty zbiega. Postanowiono więc mu nie wierzyć i skierować pościg w kierunku przeciwnym. Oczywiście, nie tłumaczono Szlaja, dlaczego właśnie udawano się w kierunku odwrotnym. Oświadczone mu tylko, że jest woiny i może jechać dalej. Zapisano na wszelki wypadek jego nazwisko. Oczywiście podał fałszywe...

Szlaja kłaniał się do ziemi odchodzącym policjantom a gdy znikli w mroku, nie mógł powstrzymać się od serdecznego śmiechu, że ich tak wyprowadził w... las.

Bez dalszych przeszkód Szlaja dojechał do miasteczka i zatrzymał się przed stacją kolejową. Szczęście mu sprzyjało. Pociąg do Warszawy miał odejść za pół godziny. Ale co, gdy przez ten czas policja jednęk się domyslił prawdy i złapie go?

Szlaja kupił bilet, aby być w pogotowiu. Na wszelki wypadek zaś wrócił przed stacją do „swego” wozu i spocł na nim, jakby w oczekiwaniu na przyjazd pociągu mającego mu coś przywieźć. Aby ukryć swą twarz, udawał, że drzemie, zasłaniając twarz rękawem. I tylko ukradkiem zerkał co chwila zpodoba, czy nie dzieje się coś dla niego groźnego.

Minuty wydawały mu się wiekami. Nigdy jeszcze tak bardzo nie przęgał przyspieszyć biegu czasu, jak tym razem. Każdy szmer, każdy szelest budził jego czujność.

Wtem rozdarł powietrze przeciągły gwizd...

Widząc, że pociąg, sapiąc i ciężko dysząc kłęba-

mi pary, wtacza się na stację, Szlaja, nie namyślając się długo, zostawił wóz i konia na łasce losu, a sam szybko wskoczył do przedziału trzeciej klasy. Nie śladł wszakże od razu na lawce, lecz oczy w szybę wagonu wlepił, spoglądając trwożnie, czy pogoń wciąż jeszcze nie dociera do niego. Jego niespokojna twarz splaszczona przy szybie, nabrała potwornego wyrazu.

Pociąg sapnął i ruszył w dalszą drogę. A im bardziej przyspieszał pędu tem bardziej zwalniało, nabierając spokoju, bicie serca Szlaja...

Był uratowany...

Ulekinier ze szpitala, a zarazem zaboja wieśniaka (to tylko jedno udało się policji stwierdzić) pozostał dla władz niewykryty...

Troskliwie pielęgnowany przez lekarzy, pilnowany nieustannie przez doświadczoną pielęgniarkę, Marcek stopniowo odzyskiwał zdrowie. Był jeszcze bardzo wyczerpany, bo poranione trucizną kieszki niemal zupełnie nie przyjmowały pożywienia. A jednak goiły się zwolna, lecz staie.

Lekarze oświadczyli Jadzi, że wkrótce już będzie mogła nastąpić jej pierwsza wizyta u chorego. Pielęgniarka przygotowywała go do tego starannie.

Gdy po raz pierwszy odzyskał przytomność na dłuższą chwilę, był bardzo zgorzkniały. Rozglądając się dookoła i rozumiejąc, że jest w szpitalu, szepnął:

— Już widzę... Już wiem... Ratuje mnie. Tak wam się przynajmniej zdaje. A dla mnie ratunek tylko jeden — precz z tego świata jak najszybciej!...

Silny kurcz żołądka przerwał mu. Twarz wykrzywiła mu się na chwilę boleśnie, wnet wszakże zarysował się na niej jakiś złośliwy i beznadziejnie smutny śmiech:

— Ale nie uda wam się! Trucizna robi swoje! Jest po mojej stronie!

Dalszy ciąg nastąpi.



**Zapewnioną przyszłość daje ukończenie Kursów Samochodowych P. Żurawskiego Mostowa 7.**

**LUTY**  
**6**  
**Sobota**  
 Dziś: Tytuśa  
 Jutro: Romualda  
 Wsch. słońca g. 7 m. 10  
 Zach. słońca g. 16 m. 30  
 Jaki będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

**Nocny dyżur apteki:**  
 Dziś: — Apteka Ottowicza  
 Dominikańska 7 telef. 85.

**Z Teatru Miejskiego**

W sobotę premiera ciekawej sztuki Ervina grananej w Teatrze Polskim w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Wilnie — „Pierwsza pani Fraserowa”. W rolach głównych pp. Mrowińska, Ustarbowska, Kutnerówna, Winkler, Łodziński, Dzwonkowski, Nowosielski, reżyserja dyr. Opalińskiego. Dekoracje pomysłu Jana Hawrylkiewicza.  
 W niedzielę o g. 4-ej pp. ciesząca się wielkim powodzeniem na naszej scenie egzotyczna sztuka „Dziewczyna z Chin”.  
 W niedzielę o g. 8 m. 15 w. po raz drugi „Pierwsza Pani Fraserowa”.

**Z Teatrzyku Międzyszkolnego**

W sobotę dnia 6 lutego b. r. na zakończenie karnawału Teatrzyk wystawia dla grzecznych dzieci przepiękną baśń inscenizowaną „Królewicz i zebrek” w 4-ech aktach 6 obrazach. Akcję urozmaicają taniec urwisów kolumbińskich, krakowiak i mazur. Początek tego przepięknego widowiska o godz. 4 p.p. Bilety w cenie od 20 gr. do 1 zł. 50 gr. będą sprzedawane w dniu przedstawienia od godz. 2 p.p. w kasie Teatru Miejskiego.  
 W antraktach i w czasie akcji przygrywać będzie orkiestra 81 pp.

**Kto znalazł 75 zł.**

W drodze do rejenta, po wykupienie zaprotestowanego weksla — żona jednego z urzędników skarbowych, nasza stała czytelniczka zgubiła portmonetkę, w której znajdowało się m. in. 75 zł. w gotówce i zawiad. o płatności weksla. Uczciwy znalazca przosny jest o odniesienie zguby do Administracji Ost. Wiad. Grodz. Pani K. zobowiązała się wynagrodzić cennym upominkiem lub też w gotówce uczciwego znalazcę. —

**Czyżby etapy przy likwidacji Województwa?**

Jak się dowiadujemy ma być wkrótce zlikwidowany Inspektorat Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, działający na terenie naszego województwa.  
 Funkcję Inspektoratu zostaną podzielone między Warszawę a Wilnem w ten sposób, że Grodno będzie należało do Wilna a Białystok do Warszawy.

**Zbrojny napad na reemigranta z Ameryki  
 900 zł., 320 dolarów i 3860 rubli w złocie zrabowali bandyci.**

Do mieszkania Stefana Jaroszewicza w Nowym — Dworze, dostali się po wylamaniu okna bandyci i grożąc rewolwerami, zmusili Jaroszewicza do wydania im 915 zł. 321 dolarów, 3860 rubli w złocie, 3 książeczki oszczędnościowe na sumę 2989 zł. i weksli na sumę 4752 zł.  
 Ograbiony Jaroszewicz, który przybył z Ameryki i zamierzał w krótkim czasie wyjechać tam

zpowrotem, pieniądze i papiery wartościowe uzyskał ze sprzedaży gospodarstwa, o czym dowiedzieli się bandyci.  
 Pościg zarządzono, lecz narasie bez rezultatu.

**Z płynem żącym na powitanie**

Mieszkanka m. Skidla Szyszko Olga wybrała się do Grodna na wiedziny do swoich starych znajomych.  
 Między innymi postanowiła odwiedzić dawnego kochanka, zam. przy ul. Orzeszkowej 41 Józefa Kuchalskiego.  
 Lecz skutek tych odwiedzin był smutny, bowiem jak za-

meldowała po fakcie w policji obecna żona jej b. kochanka — Wiktorja Kuchalska oblała twarz Szyszki żącym płynem.

**Dalszy ciąg procesu o olbrzymie nadużycia w P.F.W.T.**

W dalszym ciągu procesu o nadużycia w T. F. W. T. Sąd przesłuchiwał świadków. Pierwszy zeznał b. dyr. Świechowski. Zeznania jego dotyczyły raczej systemu prowadzenia fabryki, jak zresztą p. Świechowski zeznał, sędzić by trzeba bardzo obiektywnie. Co się tyczy opinii o oskarżonych, to ta część zeznania wypadła korzystnie dla oskarżonych. Równocześnie zeznanie kasjera F.T. Orzechowskiego dotyczyło strony formalnej, wszak fakt defraudacji jako takiej specjalnych komentarzy nie wymaga.

o p. Orzechowskim, któremu zawsze ufał. Zeznanie w tej części dotyczyło okoliczności czy Michalski mógł mieć otwarty wstęp do kasy, bez udziału dyrektora który dysponował drugim kluczem od kasy fabryki.  
 Następni świadkowie zeznawali odnośnie szczegółów ucieczki Michalskiego. Więcej obciążając zeznał funkcjonariusz urzędu śledczego Jaroszewicz, który prowadził dochodzenie.

Z dotychczasowego przebiegu procesu, udział wszystkich oskarżonych w aferze, wydaje się całkiem blade. Pozostało do zbadania wielu jeszcze świadków, to też trudno w tym stanie procesu wywnioskować ewentualny udział poszczególnego oskarżonego w czynie Michalskiego. Z pośród świadków w dniu wczorajszym, świadek Górski, urzędnik fabryki obciążał oskarżonych, wynikałoby bowiem z jego zeznań, że pozostający w bliskich stosunkach z Michalskim, Paszek wiedział o nieporządkach w kasie i t. d.  
 Jaroszewicz natomiast, ustalił że Paszka łączyły jakieś bliższe stosunki z rodziną Michalskiego. Zeznanie to znajduje potwierdzenie w okoliczności, że Michalski bezpośrednio po powrocie z „dezercji” przyszedł wprost do Paszka.  
 W chwili oddawania numeru na maszynę, proces trwa.  
 Jutro podamy ciąg dalszy procesu.

**Termin egzaminów dla rzemieślników ma być przedłużony**

Białostocka Izba Rzemieślnicza, obejmująca swą działalnością teren całego województwa zwróciła się do Ministerstwa Handlu i Przemysłu o przedłużenie terminu składania egzaminów rzemieślniczych dla tych osób, które miały złożyć egzaminy do 1 stycznia r.b. Rzemieślników takich wojew. białostockie posiada kilka tysięcy.  
 Są dane, które pozwalają przypuszczać, że prośba Izby, wyszczególniona w memorjale będzie załatwiona przychylnie.

**Dodatek kryzysowy do podatku dochodowego**

Jak wiadomo z dniem 1 stycznia został wprowadzony tak zwany dodatek kryzysowy do podatku dochodowego. Podatek ten ma być płatny w następującym stosunku:  
 Zarabiający od 1500 zł. do 3600 zł. rocznie — pół procentu od pensji; od 3600 zł. do 10.000 zł. — jeden procent i t. d.  
 Dalszych stawek nie podajemy, gdyż zachodzi wątpliwość czy w dzisiejszych ciężkich czasach są w Grodnie osoby, zarabiające więcej.

**O pracę fryzjerów w niedzielę i święta**

Centralny Związek Fryzjerów usilnie zabiega u odnośnych władz o zezwolenie na otwieranie zakładów fryzjerskich w niedzielę i święta.  
 Jest nadzieja, że w te dni zakłady fryzjerskie będą pracować od godz. 9-ej do 11 rano.

**List do Redakcji**

Szanowny Panie Redaktorze!  
 W związku z notatką podaną w piśmie W. Pana z dnia 4 brn. w rubryce kradzieże, proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania.  
 Meldunek złożony w policji na mnie przez Ossowską Helenę zam. przy ul. Indurskiej 19, uważam za bezpodstawny, powodowany chęcią zemsty. Wobec powyższego za oszczerstwo pociągnę Ossowską Helenę do odpowiedzialności sądowej.  
 Z poważaniem  
 (—) Helena Menclówna.  
 Grodno, 5. II. 32 r.

**Drobny pożar w śródmieściu**

Dnia 4 b.m. na ulicy Dominikańskiej pod № 21 w mieszkaniu krawcowej Symchy Zebrowskiej powstał pożar skutkiem wadliwego urządzenia przewodu kominowego.  
 Przybyła straż ogniowa pożar w zarodku zlikwidowała.

**Większe i mniejsze kradzieże**

Nieznany sprawca skradł Winnickiemu Gotliebowi, zam. przy ul. Ganczarnej 9 z podwórka łóżko żelazne wartości 75 zł.  
 Rabinowicz Mendel, zam. przy ul. Rydza-Smigłego 4 przyłapał na gorącym uczynku złodzieja bielizny ze strychu.

**Okazyjnie sprzedaje się dom**

(6 pokoi) z płacem 5000 m<sup>2</sup> przy dworcu kol. Brzostowica. Dogodny punkt handlowy lub pod letnisko. Wiad. w Administracji Ost. Wiadom. Grodz. 2—

**TEATR MIEJSKI im. Elzy Orzeszkowej**  
 Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego  
**W sobotę dn. 6 lutego 1932 r.**  
**PREMJERA**  
**Pierwsza Pani Frazerowa**  
 komedia w 3 aktach ERVINE'A.  
 Reżyser. K. Opaliński. Dekor. Hawrylkiewicza.  
**Pocz. o godz. 8.15 wiecz.**  
 Bilety do nabycia w kasie teatru. Ceny od 30 gr. - 2.50 zł.

**WĘGIEL** z pierwszorzędnych kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach  
 ze składów **bez miatu zł. 6.80.**  
**wprost z wagonu zł. 6.50.**  
**za 100 kg. razem z dostawą do domu**  
**ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE**  
**w GRODNIE, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.**  
 oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki”

Sean. o g. 6, 8, i 10 <sup>15</sup>	Dźwiękowiec <b>POLONJA</b> Pocztowa 4	<b>RAMON NOVARRO</b> w wielkim dźwiękowym arcydziele p. t. <b>„Ben Hur”</b> Walki potężnych armji
	Dźwiękowiec <b>APOLLO</b> Dominikań. 26	Potężny dram. z ostatnich dni panowania Carów w Rosji pt. <b>SERCA NA WYGNANIU</b> rosyjskie piosenki i tańce ludowe
	Kino <b>PALACE</b> Orzeszkow. 13	Wzruszająca tragedia dwojga młodych serc p.t. <b>KAPRYSY ŻYCIA</b> w roli gł. złotowłosa Liana HAIDT

**KINO Światowid Brygidzka 2**  
 pocz. seansów:  
 1 — 1/30,  
 2 — 19.40,  
 3 — 21.40.

Dawno widziana **HENNY PORTEN**  
**I A. MOREWSKI** (znany z występ. sceniczn. w Grodnie) ukaże się w filmie p. t.  
**DOA SÓIATY**  
 UWAGA: tylko 3 dni (piątek, sobota i niedziela)